

24  
212

biłoteka  
CZYTELNI  
W

Kolekcja  
Em  
sia

# RELUTON

GAZETKA POŁOWA 4-GO P.P. = CZASOPISMO SATYRYCZNO - POLITYCZNO - HUMORYSTYCZNO -  
ARTYSTYCZNO - NAUKOWO - LITERACKO - RELUTOŃSKIE. WYCHODZI - KIEDY MU SIĘ CHCE.

Nr 28. ROK II WYDAWNICTWA. WARSZAWA-ŁOMŻA, 5.VI, 1917 R.



Dowódca „Czwartaków”, pułkownik-brygadyer B. J. Roja.

Niniejszy numer „Relutona“ poświęcamy drugiej Roczniczy utworzenia pułku czwartego, przypadającej na czas letnich, słowiańskich uroczystości ku czci Stońca, którego symbolem jest właśnie nasze godło czwartackie — „Swastyka“.

Jednocześnie numer ten dedykujemy Dowódcy „Czwartaków“ Pułkownikowi BOLESŁAWOWI JERZEMU ROJI, odchodzącemu na stanowisko Brygadiera, Dowódcy 3 Bryg., jako słowo pożegnalne od bractwa Relutonów.

11.000.000.000,20	11,0
000000000000	11.000.000.000,5
000000000000	55,000,000 00
00,000,000 6000	



---

---

T E N.

## WIODŁY SNY ŻŁOTE TWÓJ CZWARTACKI HUF...

*Putkownikowi-Brygadyerowi Bolesławowi Roji,  
dowódcy „Czwartaków“.*

*Od samych Karpat niosteś dobrą wieść.  
na ziemię polską szedłeś w boju snach —  
o dawną ojców poteraną cześć,  
o Znicza święty spopielony gmach...*

*Graty ci wiatry ponad hardą głową —  
graty prastare w czyn zaklęte mową...*

*Wiodły sny złote Twój czwartacki huf,  
orły posępne i jastrzębi szlak —  
sprawę znaczyły drogą stalnych luf,  
czwartacki z sobą wiodąc zwycięstw znak.*

*Wiodły cię losy przez groby i zgliszcze — —  
przypomnij czasem: Jastków i Koszyszczce.*

---

---

# CZWARTACKIE GODŁO.

(SWASTYKA.)

Mamy święcić pamiątkę Swastyki, czwartackiego znaku zasługi. Więc choć w programie naszego pisma mamy tylko śmiech, żarty i wszelakie re-lutońskie „kawaly“, odbiegniemy dziś nieco od obranego szlaku i na wstępie tego świątecznego numeru pogwarzyśmy poważniej.

Towarzyszu nasz drogi, bracie-relutonie, tak może nazwany na wieczną pamiątkę tych dziwnych a ciernistych dróg, jakimi idziesz do Ojczyzny wolnej, czy pamiętasz pod jakim godłem — zawołaniem wyszedłeś na krwawe boje?

---

---

Powstańcze grały w Tobie echa, po Dziadach i Ojcach wzięte dziedzictwo insurrekcyjnej walki, kazało Ci oręż podnieść o *całość, wolność i niepodległość*. Czyś wyszedł w poranek jasny 6 sierpnia, czy później, na daleką, okrężną drogę karpackim, bukowińskim szlakiem, zawsze i wszędzie byłeś tylko żołnierzem polskim, pod jednym godłem, pełniącym służbę, pod zaklęciem Ojczyzny umęczonej, z której grobu szedłeś kamień mogilny odwalić. Nie marzyły Ci się wtedy żadne gwiazdki ni ordery. Wierzyłeś jeno w gwiazdę powodzenia Czynu Twojego, wiedziałeś jeno, że pierś polskiego żołnierza, który był skazany na los tułacza bezdomnego, ozdobić co najwyżej, może orderem szkarłat krwi przelanej w świętej sprawie. Bo krótką tylko chwilę ludziłeś się, że tam za Tobą w Ojczyźnie stanie Rząd, który weźmie na siebie pełną odpowiedzialność za Czyn Twój powstańczy i twardą osłoni Cię tarczą. Zbyt wczesnie zrozumiałeś, że ze swym lotem i wołą szaloną jesteś w Ojczyźnie samotny i nikt nie chce podążyć szlakiem sierpniowego manifestu. I wtedy-to nieprzyjęty przez własną Ojczyznę, poszedłeś na obcy chleb łaskawy, „relutonium“ się stałeś—a na piersi swej z czasem przypinać zacząłeś medale i ordery, ofiarowane z obcej łaski.

Lecz na głębi, w istocie swojej, niezmienionym zostałeś. Takim samym twardym *żołnierzem sprawy*, ani na chwilę nieustępującym z raz obranej drogi. I zawsze po staremu marzyły Ci się formy własnego życia i własne prawa i obyczaje. Roily ci się owe czasy szczęśliwe, gdy na piersi polskiego żołnierza z *woli* Rządu polskiego spocząć mógł zaszczytny order *Virtuti militari*. I wtedy pośród siebie, we własnych obozach stworzyłeś to, czego Ci Ojczyzna nie użyczyła. Gdy żaden Rząd się nie zjawiał, w karnym posłuchu zaprzysięgłeś *Temu*, w którym odczuleś najgodniejsze wyrażenie polskiej Woli wyzwoleniczej. W głębokich borach poleskich wydumałeś dobrą *Radę* i jej słowem—żądaniem przemówiłeś po żołniersku. Własne wreszcie przyjąłeś odznaki i własne stworzyłeś godła zasługi. Wtedy-to Twoją pierś, czwartacki relutonie, ozdobiła zaszczytna odznaka: *Swastyka*.

Co ona oznacza? Skąd się wywodzi? Czy nie jesteś ciekaw towarzyszu, który z taką dumą tę odznakę nosisz? Ani nawet może niejeden nie pomyśli, że godłem tem wiąże się w wielką rodzinę duchów jasnych a orlich, co pod tym znakiem idą od prawieków tymże samym szlakiem ku Słońcu.

Stary to i szacowny znak — ta nasza czwartacka *Swastyka*. Starszy od najstarszych herbów szlacheckich. Zamierzchłych sięga czasów, ukołebki ludzkości, nad rzekami Indu i Gangesu, wśród Arjów, rodzi się jej znak tajemni-



---

---

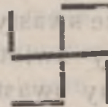
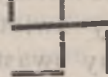
czy. Postępują się nim kapłani boga Światłości, bramini i buddyści wprowadzają go często, a zawsze przy określaniu rzeczy świętych i doskonałych, rzeczy szczęśliwych a twórczych, związanych z Bóstwem rządzącem, od którego szło wszelkie dobro. Z tych odległych, pra-historycznych czasów zachował się tylko wyraz „swastyka“, który w sanskrycie (w jednym z języków aryjskich) oznacza: *błogosławieństwo, powodzenie, szczęście*. Od Arjów poprzez Iran powędrował ten znak dalej, wraz z całym *kompleksem* wierzeń i symboli dostaje się do wszystkich ludów wielkiej indo-europejskiej, czyli aryjskiej rodziny. Najstarsze zabytki swastyki znajdują na sprzętach i urnach staro greckich wśród wykopalisk Schliemana, wydobytych na górze Hissarlik. Z ornamentów, w otoczeniu których występuje, poznać, że swastyka jest symbolem Bóstwa dobrego, łagodnego, przyjaciela ludzi, dawcy światła i ognia. Z późniejszych czasów epoki klasyczo-greckiej znajdujemy swastykę na rysunkach odzieży dwóch bóstw przedewszystkiem: *Apollina* i *Minerwy*, więc boga ognia i światłości, harmonii i muzyki, oraz bóstwa mądrości i wojny, rozumem kierowanej; skojarzenie charakterystyczne, wyraźnie świadczące, jaki symbol krył się w znaku swastycznym. Zachowane zabytki w Niemczech, Czechach, Morawii i istniejące dotąd zwyczaje na ziemiach polskich i ruskich świadczą, że znak swastyki u ludów germańskich i słowiańskich był dobrze znany. I tutaj łączy się on z pojęciem najwyższego bóstwa, u Słowian: Pioruna czy też Świętowita (czczonego głównie na wyspie Ruji), lub też Swaróżyca (boga ognia i słońca), któremu w noc świętojańskie ognie palono po górach. W naczyniach i urnach grobowych, wykopanych w Polsce, na dnie widnieją znaki swastyki w formie wklęsłej lub wypukłej. Wśród tajemniczych znaków t. zw. run, kształt swastyki zajmuje duże miejsce. Stamtąd-to przechodzi na chorągwie starych rodów polskich i staje się tu i tam jednym z motywów herbowego znaku niektórych rodzin szlacheckich (np. Borejko, Dragomir, Osmoróg, Rola, Trąba i in.). Znak swastyki przetrzymuje wszystkie wieki, ni zębem czasu, ni odmianą prądów i kierunków niestarty. W epoce chrześcijańskiej, pomimo, że naczelne prawo w symbolice otrzymał *krzyż*, znak zbawienia i szczęścia, swastyka nie ginie. Posługują się nią dalej, jako znakiem dobroci, miłosierdzia i wiecznego życia, świadczą o tem liczne sarkofagi, ołtarze, cymborya, stuły, mitry itp. Dopomaga w tem, niespożyta siła tradycyi i kolejne dziedziczenie wierzeń i zwyczajów ludowych. To też na ziemiach polskich w rozmaitych postaciach znak ten się powtarza. Znany on jest Litwinom, jak i pod Tatrami\*), gdzie górale rzeźbią jego kształt

\*) Śp. Mieczysław Karłowicz (zmarły tragicznie w Tatrach, muzyk) używał swastyki jako znaku na wyznaczanych przez siebie szlakach tatrzańskich.

---

---

tajemniczy nad oddrzwiami domów, czy też na przedmiotach użytku codziennego. Występuje wreszcie w związku ze świętem Zmartwychwstania. Któż go z nas nie widział na pisankach wielkanocnych, któremi na święta wzajemnie ludzie się obdarowują na znak przyjaźni, przyczem nieraz i wrogowie rękę sobie podają. I znowu widzimy swastykę w związku z odradzającym się życiem natury pod ciepłym tchnieniem słońca, w związku z tchnieniem rezurekcyjnej odnowy. Zawsze ten sam symbol. Dziś, jak przed wiekami. Nieświadomie, w odziedziczonym instynkcie kojarzy się on z pojęciem *Słońca, Ognia, Dobroci i Życia*.

Taka jest historia znaczenia swastyki, pokrótce opowiedziana. Skąd-że zaś jej forma, jej kształt, złożony  z czterech ramion (czasem trzech), których końce odpowiednio zagięte, jakby tworzyły cztery greckie G () złączone podstawą lub też cztery nogi, wychodzące ze wspólnego punktu centralnego, czasami w środku schodzące się w małym kole.

Wszystkie tłómaczenia zgodnie wyprowadzają ten kształt z przejawów najwyższego bóstwa, czy to przyjmując, że swastyka jest utrwaleniem głównych linii błyskawicy, czy to odbiciem słońca i jego okólnych promieni, czy wreszcie plastycznym przedstawieniem biegu słońca i czterech kierunków świata.

Pomimo taką archaiczność i dostojność swego znaczenia swastyka żyła prawie niespostrzegalna dla oczu szerokich mas. Jej godność odrodziła się dopiero w ogniu wojny. Z dobrej porady synów słonecznego Podhala ustanowioną została swastyka jako *Znak Zasługi* dla Czwartaków za rok wojny. Z cichych zakątków domowego życia ściągnięty do wojennego obozu żołnierza polskiego znak ten starodawny na nowo odzyskuje swe znaczenie, nawraca do źródła dawniejszych odczuwań i wzruszeń.

To właśnie chcieliśmy Ci bracie-relutonie przypomnieć i w pamięć a w serce dobrze wrazić. Żeś oto jest dziwnym zbiegiem rzeczy wciągnięty do wielkiej rodziny, co znacząc się godłem swastyki wstępowała na drogę Ognia i Słońca, na drogę Szczęścia i Życia. I ty, szary, niepozorny relutonie, idziesz dzisiaj tymże samym szlakiem: poprzez ogień burzy dziejowej, oświecony zorzą wschodzącego Słońca, idziesz szlakiem promienistym nadziei ku największemu Szczęściu—ku nowemu, wolnemu Życiu.

Niech-że więc dumą pierś Twa wzbiera, żeś taki znak w swym herbie bojowym otrzymał, który cię znaczy na obrońcę nietylko Twojej Ojczyzny,



---

---

wielekroć męczonej, ale i w imię najszczytniejszych ideałów Ludzkości na szermierza Ducha Jasności i Życia Nowego.

Wspomnienie ogni sobótkowych, w świętojańską „kupalnockę“ starym obyczajem zapalanych na wzgórzach, nad Wisły, Bugu i Narwi brzegami, na cześć Słońca i siły twórczej Ognia, schodzi się z naszym świętem czwartakiem i mimowoli w te *Upalne dla Polski dni* dusze nasze niesie „W ten czas przed wiekami, który sny jeno na pamięć przywodzą“... Wstają dawne boże dnie Pogody słonecznej i Życia w Swobodzie. Odżywa na nowo tęsknota — a z nią nieustępliwa Wola...

Lecz któż tam w Polsce usłyszy i zrozumie Twe zachcenia i porywy, biedny relutonie. Niejeden się ulituje, niejeden nazwie Cię nawet „bohaterem“ — a ten i ów ironicznie się uśmiechnie, a inny „najmitą“ Cię nazwie — i pójdzie swoją drogą Wygody i Spokoju. Zaś wbrew temu naszym godłem pozostać już musi: Ognia tworząca siła Życie Odrodzone.

*Bol. P.*

---

TEN.

## POSZEPTY WIOSNY.

*Znów wiosna idzie  
i z wiosną dobra wieść, ...  
snem tchnie o dawnym zwidzie—  
snuje się cudna wieść...*

*Poza oknem wiatr w liściach szeleści,  
w ciszę rzuca ponowne marzenia,  
echem zmartwych, zbudzonych się pieści  
sen rycerzy na życie znów zmienia.*

*A wiosna idzie  
i stroi życia chram — —  
i o królewskim zwidzie  
poszepty rzuca nam.*

*I wiosna dzwoni,  
świtaniem burzy krew,  
wiosniانة tży uroni,  
lub tży przeżarzy w gniew.*

*I na polach krew różą zakwitnie,  
wonią piersi duszące poruszy —  
aże porwą się serca wam szczytnie,  
aże rozpacz się wiosną zagłuszy.*

---

---

ORLAND.

# BĄDŹ NAM MIŁOŚCIW...

*Bądź nam miłościw... Choć naród oraczy  
Ufny Ci zawsze — w dziejów kataklizmie,  
Błuzni w rozpaczy...*

*Bądź nam miłościw!*

*Choć Twa ostoja — wiary Twej przedmurze,  
Z losów dopustu jest przedmurzem szyźmie  
W wojenne burze...*

*Bądź nam miłościw!*

*Choć w mym Narodzie ojciec walkę wszczyna  
przeciw synowi, a syn kala ręce  
czynem Kaina...*

*Bądź nam miłościw!*

*Chociaż mój Naród, w którym ból włodarzy,  
boleść swą równo w duchowej udreće  
z Golgotą waży...*

*Bądź nam miłościw!*

*Choć Naród głodny śle wyrzut naganny,  
że tym, co śmiało marli dla Twej glory  
Żałujesz manny ..*

*Bądź nam miłościw!*





# KU SŁOŃCU.

„Słowo jest czynu testamentem“.  
C. Norwid.

**N**a wzdętej fali wypadków toczą się losy Polski: Rozgrywa się akt jeden dramatu, nie tylko na kresach—na froncie—Rzplitej i nie ostatni zapewne. To pewne jeno, że mieści się w nim ostateczne zagadnienie i zagadnienia tego rozwiązania: dokąd? Różni różnie tu odpowiadają. Stronnictwa polityczne pod-

---

---

jęły myśl zrzeszenia się pod hasłem jedynem, a bezmiernie ważnem: że życie polskie istnieć i rozwijać się może jedynie w Polsce Wolnej!

Tylokrotne próby i wysiłki zjednoczenia dążeń narodowych w to jedno ognisko i na rozpał wielkich uczuć i wyzwolonego czynu zawodziły, ile-że brakowało zwykle prymitywnej przewodniczki na tej drodze: sprzyjającej rzeczywistości. Obecnie zaś witamy nigdy tak przemożnie nie występujący w narodzie objaw skonsolidowania żywotnych sił Narodu. Staje się rzeczywistością owa „utopja“, że li-tylko własnej, do ostatka choćby wytężonej Woli zawierzyć i konkretnym czynom dzieje swe poruczyć należy.

Iści się na ziemiach polskich żywota Polski raport nowy.

„Tylko burzę rozszać potrzeba“.

Zetrzeć trzeba pałace piętno rezygnacyi i bezwoli, ową cichą zgodę na własną bezsilność, co w błogie ustronia kwietyzmu wiedzie.

Rozrzążyć trzeba w plonach żagiew—tlejący płomyk narodowej Sprawy. Żyje w Narodzie geniusz czynu, żyje giest władny — on w swym czasie słowo ostatnie wypowie.

---

Rok temu stałeś żołnierzu polski z bronią w ręku na rubieżach Rzeczypospolitej z hardem postanowieniem nieustąpienia i z dumą — stałeś z wyczekiwaniem na przyjście wroga, który wieloletnią męką i poniżeniem narodu odwet krwi zwołał.

Nad bagnistym Styrem grały ci bory sosnowe piosnkę Odrodzin i dawnej ojców sławy rycerskie dumy. Szumiały rozgłośnie po polskiej niosąc ziemi tchnienie twego wolnego Iotu—na nowe życie.

A czasem o wieczornej porze zaszepały tęsknicą, z najgłębszych podłoży wyrosła, do tych, co zostali, iżby Cię sercem przyjęto, iżby młody giest twój nie był epizodem jeno. — — —

Po wydmie piaszczystej okopów przeleciało nieraz zadumanie o pięknej chwili, w której z bronią na ramieniu i twardym tupotem nóg na „baczność“ wejdiesz na taras królewskiego przybytku.

Sen się iści, tylko trochę inaczej.

Na przydługiej drodze znaszedeś kwiecie rzadkie, jak duszy uśmiechy, a przeważnie bodjaki sukni się twojej uwodnie czepiały.

A na spoczynek szedeś z stalowem w jutrzaną drogę wejrzeniem, a nie po kwiecie szedeś w chłodne jesienne dnie i w wiosennej szarudze, poprzez rozległe błota poleskie.

---

---



---

---

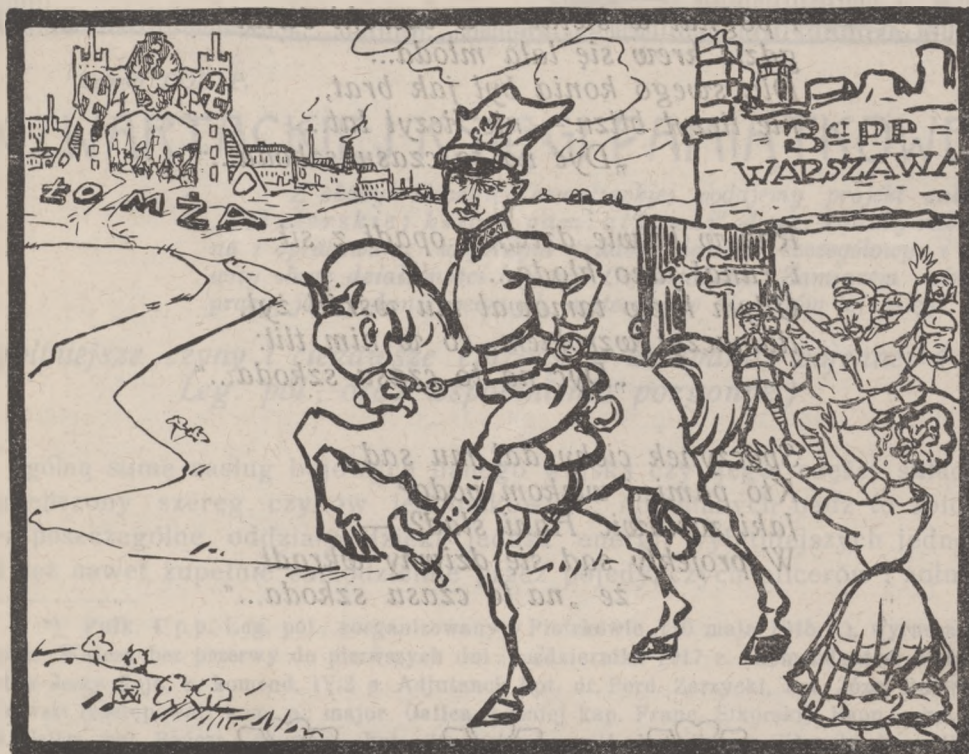
O sercu Polski śniłeś swój precudny sen na szczycie Pantyru: rozegrać szerokie błonia graniem trąbki i rozedrgać serce okrzykiem zachwytu i postanowienia o Wielkiej Sprawie.

Ale znów winić nie można, że pięknymi snami zostają jedynie.

Trzeba mieć więcej siły w sobie i żal za śnień niespełnieniem pomiąć. I wytrwać przemocną w stal woli zakutą mocą do ostatka. Mocny jest ten, co przetrwaniem znaczy swą przykrą drogę, nie ten, co błyska, by me-teor i niknie.

Spojrzyj bracie poza siebie, ale poto jeno, by ci w duszę zapadło głębokie czynu dalszego pragnienie do przeprowadzenia dzieła swego do końca. W tym wartość dzieła i wielkość.

„TEN“.



Odjazd podp. Galicy z Warszawy. („Jedzie Galica, płacze dziewczica“.)

---

---

ORLAND.

## KRÓTKIE DZIEJE — DŁUGI ZNÓJ.

*Pierwszej go trąbki zwabił zew —  
wszak w żyłach krew nie woda...  
Wspomniał o Haniś — ściągnął brew,  
pod nosem mruknął: „Eh! — psiakrew!”  
„Dyć na to czasu szkoda...”*

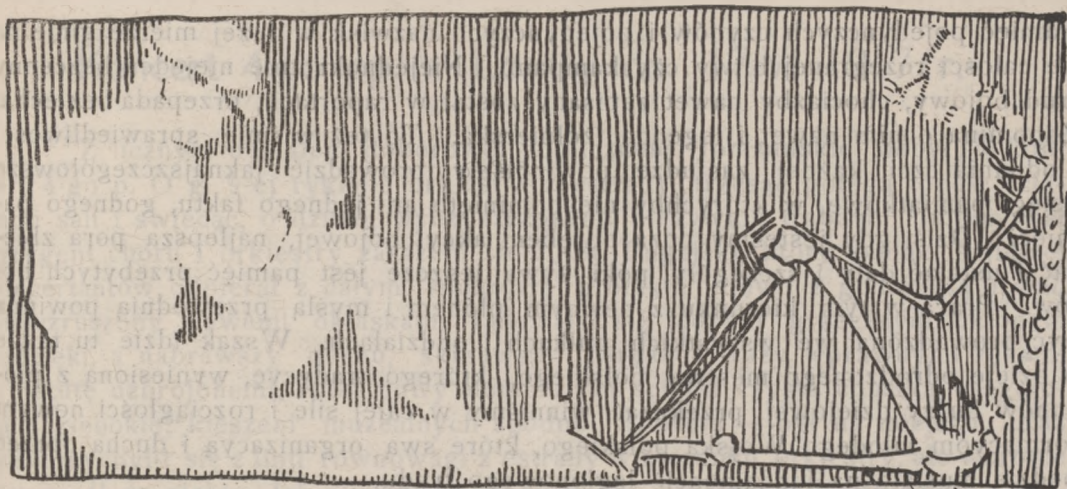
*I pognał w świat — w szeroki świat  
gdzie krew się lała młoda...  
Dla swego konia był jak brat,  
nie liczył blizn — nie liczył lat...  
„Dyć na to czasu szkoda...”*

*Raz w bitwie dziwnie opadł z sił  
i runął jako kłoda...  
Gdym krew tamował mu wśród żył,  
tłumaczył wzrokiem, co w nim tlił:  
„Dyć na to czasu szkoda...”*

*Spoczynek cichy dał mu sad...  
Kto pamięć wiekom poda?  
Jaki zostawić Hani ślad? —  
W projekty sąd się dziwny wkradł,  
że „na to czasu szkoda...”*







*Zebrał BOL. P.*

## Z CZWARTACKIEJ KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ. \*)

*Z okazji Rocznicy czwartackiej podajemy projekt założenia „Żołnierskiej księgi pamiątkowej“ 4 pp., któraby redagowana i opracowana wspólnym trudem dawała szczegółowy i całkowity obraz działalności bojowej Czwartaków. Zamiarem niniejszej pracy, jest podanie pewnych materiałów dla celów tej księgi.*

*(Wybitniejsze czyny i ciekawsze epizody z kampanii wojennej 4 p. p. Leg. pol., oraz wspomnienia pozgonne.)*

Na ogólną sumę zasług bojowych danego wojska czy jego części składa się nieprzeliczony szereg czynów jednostkowych, dokonanych bądź to zbiorowo przez poszczególne oddziały dzięki jednak energii wybitniejszych jednostek, bądź też nawet zupełnie samodzielnie przez pojedynczych oficerów i żołnierzy.

\*) Pułk. 4 p.p. Leg. pol., zorganizowany w Piotrkowie, (10 maja 1915 r.), wyrusza w pole 15 lipca. Walczy bez przerwy do pierwszych dni października 1917 r. Komendantem stale pułk. Bolesław Jerzy Roja, b. komend. IV/2 p. Adjutantami: kpt. dr. Ferd. Zarzycki, kpt. Józef Hurwic, por. Więckowski (zastępowali kom. p.: major Galica, później kap. Franc. Sikorski). Baon I—kpt., teraz ppułk. Galica, kpt. Bończa-Uzdowski, kpt. Zarzycki; baon II—kpt. Franc. Sikorski, baon III—kpt. Szerauc (kpt. Nowakowski, kpt. Smolarski).

Dn. 19 czerwca 1917 r. pułk. Roja mianowany brygadierem, jako kom. 3 bryg. (4 p.p. i 5 pp.), komendantem pułku—ppułk. Andrzej Galica.

---

---

Pamięć pojedynczych czynów i pojedynczych nazwisk w dużej mierze ginie na tle całości rozegranej bitwy czy kampanii. Niejednokrotnie niejednen bezcenny trud bojowy, chociażby nawet zapisany został w raportach, przepada bez echa. Zapomina o nim nawet i legenda żołnierska. To też w imię sprawiedliwości i oddania czci każdej zasłudze powinniśmy prowadzić jaknajszczegółowsze księgi pamiątkowe, w którychby nie pominięto ani jednego faktu, godnego pamięci. Dziś, gdy jesteśmy poza obrębem akcji bojowej, najlepsza pora zbierać i ustalać daty i szczegóły, póki żywa jeszcze jest pamięć przebytych bo-  
jów. Praca w tym kierunku z pewnym plonem i myślą przewodnią powinna być prowadzona we wszystkich pułkach i oddziałach. Wszak idzie tu także o dzieje odrodzonego męstwa polskiego, którego tradycję, wyniesioną z pionunów burzy dziejowej, przekazać winniśmy w całej sile i rozciągłości nowym formacyom młodego Wojska polskiego, które swą organizacją i ducha oprzeć będzie musiało na fundamencie legionowego trudu.

Do opowieści Orkana, odzwierciadlającej doskonale zbiorową duszę Czwartackiego zastępu i do kroniki Teslara, rzucającej z planem nakreślony zręb pod księgę pamiątkową, niniejszem z okazji drugiej Rocznicy czwartackiej dodajemy wyciąg wybitniejszych czynów i epizodów, w miarę zebranego dotąd materiału, przytoczonych z tą myślą jednak, by stało się to pobudką dla wszystkich do dalszego zbierania i utrwalenia faktów na drodze wspólnemi siłami prowadzonej Czwartackiej księgi pamiątkowej.

Pułk 4 Leg. pol., w swych działaniach bojowych, starający się zawsze jaknajusilniej iść śladami swych bohaterskich przodków z pod Grochowa i Ostrołęki, z czasu swej kampanii wojennej (w Lubelskiem, na Podlasiu i Polesiu Wołyńskiem) poszczycić się może, jak każdy pułk Legionów, całym szeregiem zarówno sukcesów zbiorowych jak i poszczególnych dzielnych czynów, dokonanych przez pojedynczych oficerów i żołnierzy.

Do sukcesów zbiorowych pułku należą jego bojowe przewagi w bitwach i skutecznie przeprowadzone zadania taktyczne.

I tak: W 3-dniowej *bitwie pod Jastkowem* (31 lipca, 1 i 2 sierpnia 1915 r.) 4-ty pułk w szczególności I-szy batalion, pod komendą kapitana podówczas (dziś podpułk.) Galicy, III-ci pod komendą kpt. Szerauca, w części II-gi baon, dwukrotnym atakiem, przeprowadzonym mężnie i ofiarnie na silnie, redutowo umocnione pozycye nieprzyjaciół, spowodował ściągnięcie na swój odcinek większych sił rosyjskich, a tem samem osłabienie ich rezerw na sąsiedniem skrzydle, gdzie wskutek tego linię ich przełamano. (D C N.)



---

---

## Koncert 4-go pp. w Łomży dn. 17.VI 1917 r.

Z licznym udziałem doborowej publiczności łomżańskiej odbył się koncert 4-go p. O g. 9-ej ryknęła orkiestra z estrady, trzęsąc potęgą tonów ścianami sali i świecąc, o dziwo, wyczyszczonymi niezwykle trąbami. Imponował dyrygent chóru i orkiestry zarazem sierz. St. Bugajski, który będąc najbliższym koncertantów odpierał z całym spokojem gromkie tony i z godnością trwał. Niewzruszony żywymi oklaskami zadawał się jednym grzecznym ukłonem podziękować, a nabrawszy dechu, skinąwszy parękroć razy wprawnymi rękami w batutę uzbrojonymi, robił nowy numer. Pot ścierał czystą chustką, ciągniętą z głębokiej kieszeni muzealnych spodni. Słowem — był na miejscu. Raz tylko wychylił się z linii równowagi z estrady w kierunku orkiestry, ale wkrótce przyszedł do siebie. Jak stwierdzić możemy nie był to wynik sztucznego podniecenia, gdyż w Łomży ani wina, ani piwa, ani miodu, ani wódki, ani żadnej rzeczy, która jego jest,—niema. Między temi rzeczami stanęła panna Helenka Mikułowska „Przed sądem“. Wejście jej na estradę zostało powitane tak silnym brawem, że zaróżowiło się jej różowe zresztą liczko. I nic dziwnego — po trąbach i rykach jej lekka (zaledwie — funtów rosyjskiej wagi) przejrzysta postać, z „kfiatuszgiem“ na kołatającem sercu — mogła spowodować u niejednego wrażenie... Mówić poczęła cicho — cichusieńko — jakby przed kolacją — miejscami urywała, przystawała, bo sufler rozrzewniony treścią utworu zarył wzrok mglisty w białe pończoszki i — dumał; a Ona mówiła — mówiła, aż zmówiła i zlekka dygnąwszy, uczyniła ćwierć obrotu i wyszła. Mimo silnego, zgodnego a zasłużonego brawa, nie ukazała się raz drugi.

Dobry sobie był też Tadzio Krawczyk. Wyszedł na estradę pewnym wzrokiem, badawczym krokiem. Strojnął skrzypki, strzepnął mundur, chrząknął, kaszlnął, wytarł ręce i zagrał:

...Już nie jest to powolne granie  
Psów goniących zająca, lisa albo łanię...

czasem zgrzytnął i przeskoczył, wreszcie skończył i potoczył się ku drzwiom. I już — już miał zamiar wyjść, gdy wtem, namyślił się przy drzwiach, zastanowił i — wyszedł.

Z innych kreacyi na wzmiankę zasługuje artysta-tubylec p. Czochański,

---

---

który zapatrzony w czyjeś na galery oczko zrobił dwa numera i poszedł, hucznie obsypany brawem.

Wreszcie ssolo na skrzypkach z akomp. ssola na wiolonczeli i ssolem na pianinie odtworzyli pp. podp. Klakurka, pp. Krudowski i sierż. Bugajski.

Później jeszcze zakończył chór śpiewem o „Przestarzałych cnotach“ wraz z muzyką, co dobiło słuchaczy.

Z chóru „wybijali“ się: podp. Klementowski i chor. Daskoczył bezmiarem osobistej długości, podp Klakurka—bładością (!) oblicza, podp. Majkuciński—pewnością siebie, chor. Kraus—skromnością, sierż. Krajewski—jamą ustną, sierż. Książkiewicz—bakami i „oczkiem“, inni głosem, butami etc. Jastrzębski w solowej partyi odtworzył znakomicie miejsce, „w którym ona wciąż się śmieje“. Sala ryczała—dochód pewny.

*Tadek.*



....młody utan pyta....



---

---

## WAŻNE ZMIANY.

Dn. 19 b m. pułkownik Roja B. zamianowany został brygadyerem, a to dowódcą 3 ej brygady, w skład której wchodzi pułki 4-y i 5 y.

Dowódca czyni poważny wyłom w życiu pułku. Wspólnie przebyte wszystkie boje i ciężkie dni wewnętrznych przejść—zadzierżgnęły między wodzem a żołnierzem silny węzeł; nieoceniona i niepospolita Jego indywidualność sprawiła, że pułk czwartacki nabrał właściwego sobie charakteru.

Brygadyer-Czwartaka, naszego ukochanego wodza, w tych krótkich, żołnierskich słowach, żegna imieniem pułku redakcja „Relutona“ i życzy Mu na nowem, szerszem polu pracy jaknajwiększego powodzenia na chwałę i dobro Ojczyzny a na pożytek Wiernej Służby.

Podp. Galicę — starego Czwartaka, jako nowego dowódcę, a zarazem Syna Marnotrawnego, wracającego pod pułkowe sztandary, Redakcja wita i z góry prosi o łaskawe „komendanckie“ względy dla redaktora „z odpowiedzialnością“.

Dajemy równocześnie wyraz żywej radości z powodu wejścia w związek z „Zuchowatymi“, z którymi tak szczerą ogniową przyjaźń zawarliśmy w okopach pod Koszyszczami.

Równocześnie z prawdziwym żalem musimy zanotować wiadomość wyczytaną w rozkazie № 301, że komendant 2-go baonu, kapitan Franciszek Sikorski przeniesiony zostaje do 1-go pułku.

Bolesna to strata, bo kapitan Sikorski zarówno dzielnością, jak całym charakterem, pełną godności postawą i wiernością dla naczelnej idei zdobył sobie serca kolegów i żołnierzy pułku.

Redakcja nasza szczególnie boleje nad utratą kapitana, gdyż On zawsze i wszędzie najlepszym był przyjacielem tego szarego, cichego relutona.

Wspomnienia serdeczne i pamięć Jego żyć będzie między nami, tak, jak On z pewnością nie zapomni o swej czwartackiej braci..

„Relutona“.



A. Kowalski

„Sposzony reluton“, czyli „Nie wszystko złoto, co się świeci“.



---

---

## SPROSTOWANIE.

Łomżo! dowiedz się co za wyrok srogi  
ukarał redaktora za twych córek nogi:  
dowiedz się, że w ich nóżkach leży tu przyczyna,  
że Redakcyja dostała dziesięć dni kasyna.. \*)

Dziś — po dziesięciodniowym w areszcie wywczasie,  
w ten sposób stan faktyczny i prawdę stwierdza się:  
„Nieprawdą jest, co mówiły wiersza kropki owe,  
lecz prawdą, że te nóżki są całkiem rasowe“.

Pragniemy, by między nami raz już zgoda była...  
a, żeby goła prawda bardziej w oczy biła,  
prosimy, by nadobne, kochane łomżanki  
chciały skrócić swe suknie choć o dwie falbanki,  
a wtedy każdy powie, że to była blaga,  
że sam naocznie stwierdził w czym jest prawda naga  
i „Reluton“ rad będzie Waszym przyjacielem.  
Sprostowanie kończymy takowym apelem:  
„Pragnąc tak Wam, jak sobie oszczędzić przykrości,  
prosimy — o drobinę dla nas życzliwości.\*\*)

---

## NIEBEZPIECZNY „RELUTON“.

Oj „Reluton“ — to ci jucha!  
Niech no okiem co spostrzeże,  
Albo wpadnie mu do ucha,  
Zilustruje na papierze.

Przezeń w Łomży dziś pioruny...  
Och! — narobił takiej chryjki,  
Dotykając czulej struny,  
Kupna grochu w Kołomyjki.

Człeczek, co powtórzył plotkę  
Wierzył prawdzie tej potrochu,  
Zaś w cukierni anegdotekę  
Opowiadał o tym grochu.

Lecz w tym trakcie, na werendę  
Czwartak wszedł — niech grom go świśnie,  
Zanotował tę gawędę,  
I umieścił w swajem piśmie.

\*) Areszt koszarowy.

\*\*\*) Ostatni wiersz przerobiony przez wyższe władze.

## WZORKI.

Na deptaku zbieram wzorki  
Gdy sznituje płeć niewieścia,  
Zwłaszcza strojne „prefesorki“  
Ze wsi, z miasta i z przedmieścia.

Jeśli mamy mówić szczerze,  
Te dziurłatki jędrne, hoże,  
Można spotkać na spacerze  
Prawie o każdziutkiej porze.

Do romansów, jak wieśó kraży,  
Pono każda z nich prabant!..  
Gdy im dęba da chorąży,  
Sypie oczko do sierżanta.

Przy księżycu, na flirciku,  
Płynie ciepły szept do ucha,  
I choć późno, po capstrzyku,  
Jednak sierżant z panną grucha.

Ach gruchają se w ogrodzie  
Jak dwa ptaszki w wonnym gaju,  
Lub też rybki w srebrnej wodzie

Lecz miłości koniec przykry!  
Bo „płóó“, gdy rozkocha „lina“,

Więc pomnijcie Mańki, Stefki,  
By nie zaszyły złe wyniki,  
Że ułańskie chorągiewki

Wszak wy wiecie co to lanca...  
Broń straszniejsza, niż armata,  
Bo gdy ułan idzie w tańca  
Nie oszczędzi nawet brata.

A dla niewiast — jest zdradziecka  
Chorągiewka — amarantem  
Wabi do się — a gdy zwabi,  
Wtedy pannę puszcza kantem!..

„Dzik“.



28-y numer „Relutona“  
po pułkowej cenzurze.



---

---

## KRONIKA

Donoszą nam, że Tymczasowa Rada Stanu, na jednym ze swoich licznych tymczasowych posiedzeń, powzięła cenną uchwałę.

Na wypadek pozostawienia ogolonych ziem polskich do tymczasowej dyspozycji Rady Stanu, zarządza się zmianę nazwy: „Polska“ na „Po-lesie“.

**Redaktor „Relutona“ w kozie.** Jak wiemy, redaktor „Relutona“ z odpowiedzialnością (w każdej chwili i w każdym miejscu), który nie umiał poznać się na wybitnych zaletach i wdziękach nadobnych łomżanek, poszedł na 10 dni do kozy, skąd zapewne wyjdzie zupełnie skruszony i zmieni, niestety po niewczasie, swą orientację anti-niewieścią.

**Publiczność łomżańska na matchu.** Podczas meczu footballowego, obserwowałem bliżej publiczność łomżyńską, i z przyjemnością skonstatowałem u niej wysokie znawstwo i wybitne zainteresowanie się tym szlachetnym sportem.

Podczas gry słyszy się wyłącznie fachowe uwagi w guście tych: „Ale to ładny chłopak“, „ten sobie zgrabnie podskoczył“, och!—co za nogi“, „patrz, jak on zbudowany“, „ten Krudowski—jak on wysoko kopnął piłkę!“ Po każdej bramce zapytywano skwapliwie, która strona dostała, a która zrobiła bramkę. Po zakończeniu gry i ogłoszeniu wyniku, dyrektor X. pyta prezesa Y.:

— No dobrze 7:1 — ale na czyją korzyść?...

**Zapasy atletyczne.** We czwartek dn. 7 z. m., na boisku parku Agricola w Warszawie, odbyły się zapasy footballowe między „Legią“ a „Czwartakami“, z wynikiem 2:0 na korzyść „Legii“. Z ist-

nym zaparciem się siebie zdobywała „Legia“ pozycję przed bramką „Czwartaków“. Walka miejscami robiła wrzenie krwawych zapasów, ukończonych wreszcie ubiciem bramkarza sierż. Suchodolskiego i poszczególnych graczy, którzy w niedzielę, według zapowiedzi, nie mogli wziąć udziału w meczu, jaki miał się odbyć na festynie „Legiony dzieciom polskim“ — co więcej, gracze ci, w chwili kiedy to piszemy, są jeszcze na „liście strat“.

Przeciwnicy oczyściwszy wstępny bojem plac walki z wszelkich niepożądanych elementów, w chwili, gdy bramkarza zastępował ktoś inny, zdobyli 2 bramki, i — zatrąbili w wielki róg zwycięstwa na łamach sympatycznej prasy warszawskiej, piejąc peany na cześć własną.

**Na dawną nutę.** Donoszą nam z banonów, że stała się aktualną piosenka z pod Optowej, pod tyt: „Rano zbrakło chleba...“

**Wyjaśnienie.** Biuro dozorczy parku łomżańskiego donosi, że często zdarzają się wypadki przenoszenia ławek na niewłaściwe jego zdaniem miejsce. Chcemy go poinformować, że na głównej alei jest duszno, szczególnie w piątki i soboty...

**Koncerta** muzyki miejscowego garnizonu cieszą się jak dotąd nadzwyczajnym powodzeniem. Fale publiczności zalewają wprost stary park. Zwłaszcza relutony uważają sobie za obowiązek patriotyczny masowe uczęszczanie na powyższe koncerty i żywe oklaskiwanie sympatycznych gości. Wobec tego poleca się, by na przyszłość hamować swoje zapęły, gdyż zbyt żywe bicie brawa wywołało podobno wśród koncertantów zaniepokojenie.

**Z najzupelniej kompetentnych** ust dowiadujemy się, że wiadomość, jakoby piękne Łomżanki zgorszone poprzednim numerem „Relutona“ miały poprzysiądź zemstę Czwartakom i założyć „Ligę Kobiet Nieprzystępnych“ (czyli jeszcze raz powtórzyć, śluby panięskie...), jest zupełnie nieprawdziwa i bezpodstawa. Podła ta intryga została uknuta prawdopodobnie przez zazdrosnych Peowiaków.

Z naszej strony zapewniamy również, że uszczypliwe wyrażenie się jednego z „kadełków“, że tutejsze Gracye są nic a nic niezabawne i nierozmowne, jest faktem odosobnionym, świadczącym jedynie o czarnym charakterze tego pana.

**Nowa idea.** Ponieważ ciągle jeszcze liczba rekrutów dla armii polskiej jest niedostateczną, utworzony zostanie w każdym pułku nowego typu oddział, złożony z młodych, zdolnych ludzi, których zadaniem będzie wypuszczać w świat rekrutów dla armii polskiej. Spisu, wyznaczonych do tego celu oficerów, ze względów na następstwa — nie podajemy.

**Artyzm „Czwartaków“.** Dowodem wysokiego artyzmu czwartaków jest fakt, że aktorzy, grający rolę więźni w „Gwieździe Syberyi“ tak przejęli się swemi rolami, że czterech z nich wyfasowało „kasyno“ a jeden z nich poszedł na 7 dni do „cienia“, by zczernieć.

**„Najmici“.** W pewnym towarzystwie miasta Warszawy, (tak oklaskującej legionistów... na festynie), nazwano nas znowu „najmitami“ na obcym żołdzie. Poraz tysięczny zapytujemy: kto winien? Czy ten biedny „reluton-najmita“, który wyruszając w pole nigdy nie pomyślał, że tak będzie, czy też społeczeństwo, które na apel Piłsudskiego odpowiedziało gro-

bowem milczeniem, oddając najspokojniej swoich „bohaterów“ w zależność moralną i materialną od obcych?

### **Festyn w Agrykoli.**

Dn. 10-go czerwca b. r. odbył się w parku Agricola w Warszawie wielki Festyn, na rzecz: „Legiony Dzieciom Polskim“. Wzięły w nim udział wszystkie pułki, oddziały, szwadrony etc.

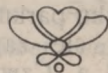
Z prawdziwym rozrzwieniem podkreślamy czułość Legionistów, którzy, sami niemając (?) przeważnie dzieci, potrafią tak myśleć i pamiętać o tej przyszłości narodu.

Popisy, przeprowadzone według programu „Relutona“, wypadły pierwszoklasnie. Jeden tylko ułan nie zdołał zerwać wianuszka na swą lancę, jeden tylko koń niechciał czy niemógł wstać z murawy i—jeden tylko bufeciarz wytrwał przytomnie na swem stanowisku.

Wielką atrakcją była sprzedaż „Relutona“, który wydany został na ten dzień jako numer zbiorowy, odosobniony, rodzaj jednodniówki. Jakie miał powodzenie, dowodzi fakt, że przy obliczaniu brakło około 300 egz., na które, mimo poszukiwań, nie znaleziono pokrycia.

Rozchody, przypuszczalnie, nie przyniosły sumy dochodów.

Z ramienia legionistów kierował Festynem podp. Płoszajski, któremu „Reluton“ ma wiele do zawdzięczenia.





---

---

## ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Na liczne zapytania ze strony publiczności podajemy z regulaminu piłki nożnej następujące objaśnienia: Piłkę zaczyna się kopać zawsze od środka, zasadniczo nogami, czasem jednak głową i rękami (według metody podp. K...y. „Pchanie“ piłki natomiast jest absolutnie niedozwolone. Grę, którą prowadzi się do pierwszej krwi, przewidują tylko zawody o mistrzostwo, gdzie dopuszczonem jest także zniesienie zupełne jednej z partyi. Przy strzelaniu do bramki nie musi się trafić w słup, lub też przebić piłką siatkę (jak to u nas czyni jeden z rodziny Sz.....w). Wystarcza trafić pomiędzy drążki. Tak silne kopnięcie piłki, że aż pęknie, nie stanowi o wygranej, ani też o dobrej formie gry osobnika (metoda chor. K...a). Kopać głową i nogami równocześnie jest obsolutnie niedozwolone. Co do innych części ciała, niema nic w regulaminie.

Graczom absolutnie wzbronione jest chępienie się przed publicznością gołymi kolanami, a także wyzyskiwanie do pewnych celów lekkości swego kostiumu i linii kształtów (zwyczaże „Zygmy“).

*Ligawce.* Wiadomości pani o mającym rychło nastąpić pokoju i rozwiązaniu Legionów, są mylne. Na razie „robimy wojnę na „Hungerlandzie“, bijąc się w braku wroga — z myślami.

*Panu X.* Wiersze pana są dyabła warte — zato proza... marna.

*Druhowi M* Wice pana — znakomite! Przesłaliśmy je za recepisem redakcyi „Spluwaczki“.

*Poetce.* Wierszyk pani miły, nuta małownicza. Rymy bajeczne. Nie umiesz-

czamy go, ponieważ za bardzo dwuznaczne jest miejsce:

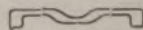
„Pada deszczyk pada, pada sobie równo,  
„Raz padnie na kwiatek, a raz znów na  
— bratek.

*Młodej pannie.* Na propozycję pani, przestaną do komisji zabawowej 4-go pp. w sprawie objęcia głównej roli w „Wesele“ Wyspiańskiego, w Łomży mającym się odbyć, dostaliśmy odpowiedź, że Wyspiański, chłop zresztą żonaty, już niestety nie żyje, a „Wesele“ urządzone przez wyżej wzmiankowaną komisję zabawową nie ma nic wspólnego z weselem ani też ślubem, a już zgoła nie daje korzyści matrymonialnych, o które pani chodzi. Chcąc być pani pomocnym, gotowi jesteśmy zamieścić notatkę w tym celu w naszym piśmie — za skutek nie ręczymy.

*Miłośniczce sztuki.* Na zapytanie pani, czy kompozycja fortepianowa p. t. „Najade“ nadaje się na estradę koncertową i co oznacza właściwie ten tytuł, odpowiadamy, że „Najade“ niema nic wspólnego z „najazdem Czwartaków na Łomżę“, a już wogóle nie jest to wyraz angielski jak pani twierdzi, lecz najprawdopodobniej pochodzi z czasów zamierzchłych mitologii greckiej. Co do interpretacyi, to proponujemy styl „tröt d'indons“ ewentualnie „tango“.

*Telimentie w Łomży.* Tadeusz, o którego pani zapytuje, nie jest identycznym z Mickiewiczowskim „panemtadeuszem“, chociaż tak sprawnie jak tamten łapie mrowki (w Łomży — komary)

*Pannie B. Z.* Wpisy na kursa analizatów już zamknięte. Prywatnych lekczyi udzieli pani którykolwiek z relutonów.



## Z przeżyć inteligenta legionowego w Łomży.

Siedzimy sobie pewnego razu z panem „dyrektorem“ K. u Krajewskiego i rozprawiamy o tem i owem. Zauważyłem jednak, że pan K. odnosi się do mnie z jakimś dziwnym szacunkiem, jak gdyby przeczuwał we mnie jakieś wysokie incognito. Powoli też zaczyna nas wyciągać na rozmowę o odznakach „legiońskich“. Objasniamy go skwapliwie o stopniach szarż od „frajtra“ aż do generała. W czasie wykładu pan K. robi coraz uszanowańszą minę i po skończonym wykładzie mówi: — To jest bardzo proste panie „poruczniku“. Z kolei ja zbaraniałem, bo nie wiedziałem czy pan dyrektor zrozumiałszy nie chce mnie dotknąć tytułem „sierżanta-kadeta“ czy też wogóle mu się trochę pomieszało z tymi paskami, zygzakami, wężami, wężykami, gwiazdkami. Zaczynamy tedy „da capo“. Wyliczam na palcach z dołu do góry i z góry na dół jeszcze raz wszelkie możliwe dystynkcyje i kończę po kwadransie objaśnieniem, że moje odznaki są dystynkcyjami sierżanta. Pan K. nie dał się tem zbić z tropu, bo rzekł:

— Rozumiem—ale jak pan kapitan sądzi—kiedy się ta wojna skończy?..

## OD REDAKCYI.

Wszystkich Obywateli-Panów Druhów i innych członków Towarzystwa wojującego „Legiony“, którzy czują po relutonsku, wzywamy do współpracy w naszym piśmie, w imię jedności, zgody i braterstwa.

Wszelkie listy, zgłoszenia, przesyłki należy przesyłać pod adresem:

**Redakcja „Relutona“—4 pp.—Poczta 378. Sztab.**

Pręgnieratę na 5 lat zgóry redakcja gotowa jest przyjąć każdej chwili na łapę, czy też za przekazem dyr. kaka poczt i telegrafów.

## SPIS RZECZY.

II. tytułowa—Pułk-Bryg. B. J. Roja, rys. C. W. Str. 2—dedykacja. Str. 3—„Wiodły sny złote Twój czwartacki huf. wiersz poświęcony pułk. Roji, nap. „Ten“. Str. 3—7 — „Czwartackie Godło“ (Swastyka) artykuł chor. prof. Bol. P. Str. 7—„Poszepty wiosny“ wiersz. nap. „Ten“. Str. 8—„Bądź nam miłościw...“ wiersz Orlanda. Str. 9—„Przy ognisku“, rys. piórkiem chor. Prochaska. Str. 9, 10 i 11 — „Ku słońcu“ art. nap. „Ten“. Str. 11 — Odjazd podp. Galicy z Warszawy. („Jedzie Galica, płacze dziewica.“), rys. Str. 12 — „Krótkie dzieje — długi znój“, wierszyk Orlanda. Str. 13 i 14—„Z czwartackiej księgi pamiątkowej z winietą p dp. J. T. Ch. — zebrał prof. Bol. P. Str. 15 i 16—„Koncert w Łomży“ (4-go pp.), Tadka. Str. 16—„...młody ułan pyta...“, rys. piórkiem chor. Prochaska. Str. 17—„Ważne zmiany“. Str. 18—„Speszony legun“, czyli „Nie wszystko złoto, co się świeci“ rys. A. Romanowicza. Str. 19—Sprostowanie wiersza z № 27-go i „Niebezpieczny Reluton“, wierszyk. Str. 20—„Wzorki z Łomżańskiego deptaku“. „Reluton po cenzurze pułkowej“, rys. piórkiem. Str. 21 i 22—Kronika. Str. 23—Odpowiedzi od redakcyi. Str. 24 — „Z przeżyć inteligenta legionowego w Łomży“, nap. T. K. Od redakcyi. Spis rzeczy.

REDAKTOR I WYDAWCA Z ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ: TADEK DALEWSKI, 4 P. P. W. P.

ODBITO ZA ZEZWOLENIEM CENZURY PUŁKOWEJ I NIEMIECKIEJ  
CZCIONKAMI DRUKARNI TEOFIŁA JANKOWSKIEGO, WARSZAWA, WSPÓLNA 54.